Rok II. **Lwów, piątek 20. marca 1908.** **Nr. 355.**

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wybory do Rady miejskiej.

II.

Przedewszystkiem powinien sobie każdy wyborca-Polak dobrze to wziąć do serca, że Lwów był, jest i musi pozostać miastem polskiem i wolno mu głosować tylko na takich kandydatów, którzy dają swym charakterem i zasadami wszelką rękojmię, że polskiego charakteru miasta zawsze silnie bronić będą.

Z pomiędzy licznych kandydatów już zgłoszonych i tych, którzy w najbliższych dniach zgłoszą się z chęcią służenia miastu, starannie trzeba wybierać te tylko osobistości, których dotychczasowa publiczna działalność niezbicie wykazała, że stanowisko radnego pojmują jako zaszczytną wprawdzie, ale **ciężką i odpowiedzialną służbę obywatelską.**

Światłego wyborcę nie olśnią ponętne programy, ani porywające hasła, któremi prestigidatorzy hipnotyzują na zgromadzeniach przedwyborczych słuchaczów, ani go nie ujmie i najsławniejsze nazwisko obywatelskie, wypisane na standarze komitetu, składającego się nieraz z ludzi o zmiennych przekonaniach.

Doświadczenia z ostatnich wyborów do Sejmu mogły najnaiwniejszych obywateli dostatecznie już pouczyć, że wspaniałych programów jest mnóstwo, ale odpowiednich ludzi do ich rzetelnego wykonania jest bardzo niewielka liczba.

Najpiękniej brzmiące nazwiska nic jeszcze nie znaczą — nie nazwisk bowiem, lecz ludzi nam potrzeba.

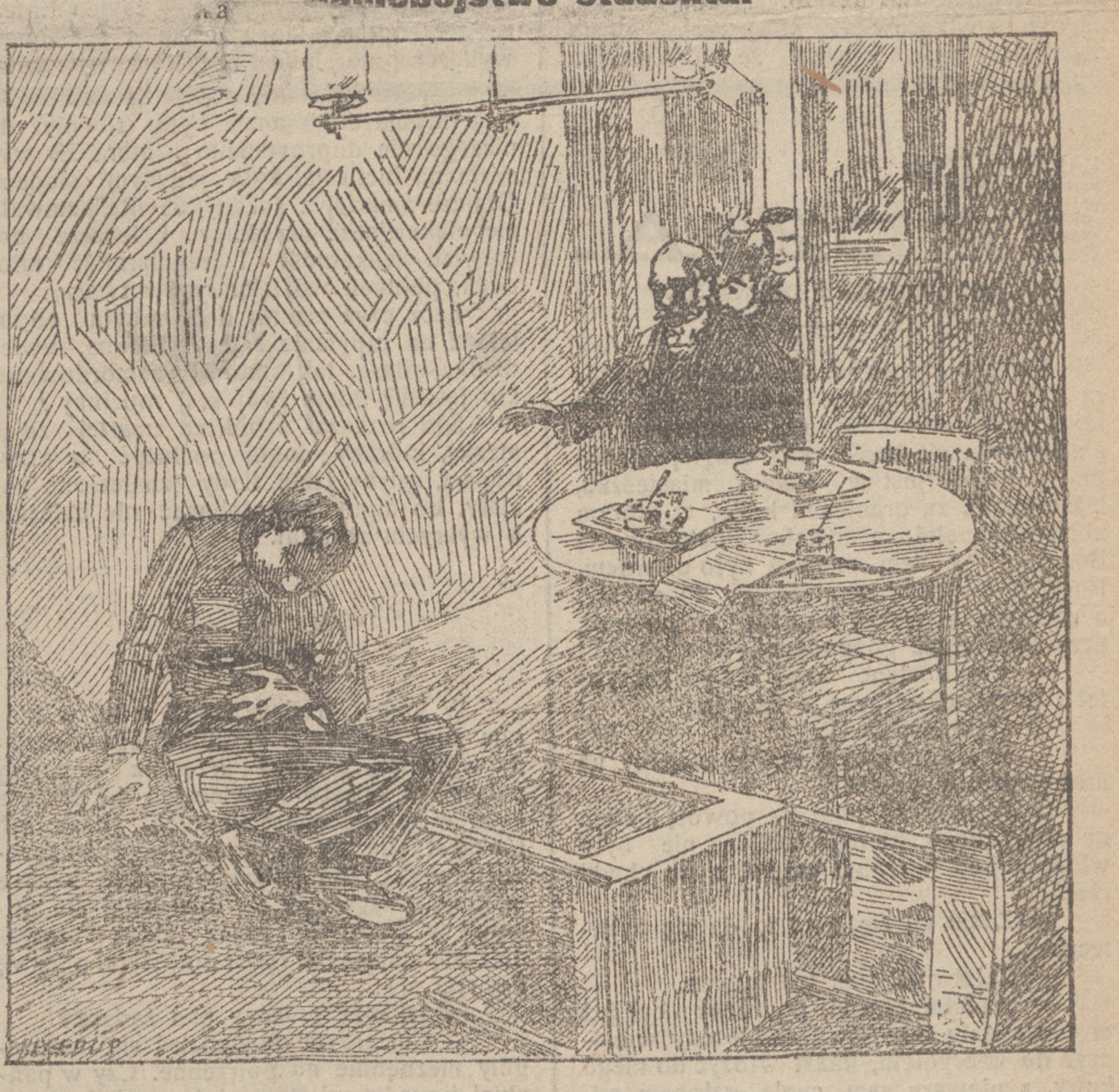
Główną przyczyną wielkich trosk gminnych było to, że Rada miejska liczyła w swem łonie — nie uchybiając osobistej czci żadnego z jej dotychczasowych członków — wielką ilość jednostek, które własną ambicyę wyżej stawiały nad pracę cichą, żmudną dla dobra miasta — a jeszcze więcej takich, którzy—po fluktach niezdrowych kompromisów wszedłszy do Rady, zatracili wszelką niezawisłość osobistą i musieli się wysługiwać różnym koteryom.

Nie wchodząc w szczegółową ocenę komitetów już istniejących, tem więcej że ani nazwiska kandydatów nie są jeszcze ustalone, ani też ostatecznych kompromisów pomiędzy poszczególnymi komitetami jeszcze nie zawarto, na jedną ważną okoliczność należałoby zwrócić baczną uwagę. Oto żaden z komitetów stojących na gruncie szczerze demokratycznym i narodowym polskim, bez względu do jakiego obozu politycznego należy, nie powinien pod żadnymi warunkami zawierać kompromisów z takimi komitetami, w których skład wchodzą ludzie znani z dwulicowości i braku ustalonych zasad. A żaden prawdziwie polski mieszczanin nie powinien pod grozą zdrady narodowej głosować na taką listę, na którejby się znaleźli wyznawcy lub sympatycy czerwonego sztandaru.

Zanim nowo wybrana Rada miejska przeprowadzi upragnioną przez wszystkie warstwy ludności i dla dobra miasta konieczną reformę wyborczą gminną — niewątpliwie należy postarać się o to, aby już przy obecnych wyborach wyszedł z urny przynajmniej jeden przedstawiciel klas robotniczych. — Wszystkie szczerze demokratyczne komitety powinny sobie w tym celu zgodnie ręce podać, ażeby się już raz rozwiała głupia i śmieszna legenda, że we Lwowie tylko Wielmożny Pan Dyrektor Kasy chorych może reprezentować robotników. Ale musi to być robotnik polski, nie czerwony agitator.

W programach wyborczych wyliczono wszystkie piekące sprawy, od których

Samobójstwo studenta.



urzeczywistnienia w najbliższej przyszłości zależy rozwój miasta i dobro jego mieszkańców. Jestto program krótkoterminowy — liczący się z tem, że dopóki dotychczasowe zabagnienie tych spraw nie będzie usunięte, dopóty nie można układać planów na dalszą metę. Otóż przy wyborze nowych ojców miasta baczyć należy, by byli to ludzie o szerszych horyzontach, którzyby posiadali zdolność do opracowania programu gospodarczego na lat dziesiątki naprzód tak, jak to już z korzyścią dla współczesnych i przyszłych pokoleń zrobiło bardzo wiele gmin stołecznych o kulturze zachodnio-europejskiej.

Odkładając omówienie rozszerzenia prawa wyborczego do Rady miejskiej na wszystkie warstwy ludności i na kobiety do aktualniejszej chwili, gdy ta sprawa przyjdzie na porządek dzienny Rady miejskiej, jeszcze raz z naciskiem podnieść należy, że wyborcy wymagać powinni od przyszłych radnych rękojmi, iż reforma wyborcza stanowczo zabezpieczy charakter polski reprezentacyi miasta Lwowa na przyszłość.

Jeżli nasi wyborcy z tego stanowiska będą się zapatrywać na wybory miejskie, to można być pewnym, że Lwów, ta nasza ukochana stolica kraju, po skończonych wyborach będzie mógł tak, jak po wyborach sejmowych z dumą o sobie powiedzieć, że jego mury nie przestały być siedzibą tradycyjnego ducha polskiego mieszczaństwa, którego cnoty wzorem i przykładem dla całego kraju świeciły zawsze i świecą dotąd. *Prawdzic.*

Co dzień niesie?

Niepamiętam już kto, ale zdaje mi się, iż był to Nikorowicz, który raz w prasie lwowskiej puścił kaczkę, że na Wysokim Zamku przy wykopywaniu drzewa, trafiono na pokłady... cynobru. W gorączce reporterskiej wiele pism powtórzyło tę wiadomość, i dopiero później nawet w ośmieszonych tą wiadomością dziennikach powstała z tego szalona wesołość.

Wczoraj zaś odkryłem we Lwowie i ja coś, co może się Wam, szanowni czytelnicy, wydać piramidalnym humbugiem, gdy tymczasem zapewniam was, że jest to rzetelna prawda, o której każdy naocznie przekonać się może. Oto na murach miasta pojawiły się potężne plakaty, w których Ernest Breiter wzywa obywateli, aby pilnowali czystości wyborów do Rady miejskiej — i donosi, że założył specyalny komitet do wyłapywania nadużyć i przekupstw wyborczych, i że komitet ten będzie stał na straży sumienia lwowskich wyborców, broniąc do nich przystępu hyenom i naganiaczom!

Otóż wierzcie mi, że gdyby z którego kanału na Zarwanicy buchnęły strumienie radium i platyny, to niebyłbym się niemi tak zdumiał, jak tym plakatem Breitera.

Bo na świecie dzieją się różne niemożliwości i nieprawdopodobieństwa. We Włoszech np. złodzieje zostają urzędnikami policyi, bo rozumieją ten fach i mają w nim rutynę. W Turcyi na żandarmów najchętniej przyjmuje się bandytów. W Brazylii i w innych państwach południowej Ameryki piloci (przewodnicy morscy) rekrutują się z korsarzy, jako najlepiej znających nadbrzeżne skały podwodne. W Rosyi w braku innych kompetentów największego kajdaniarza robi się wykonawcą sprawiedliwości czyli katem. Ale o tem nie śniło się chyba i najgorszemu morfiniście, że Breiter, ten osławiony korupcyonista, ten wyborczy oszust, ta kanalia kupująca masami legitymacye, ten bandyta rozbijający zgromadzenia, wymuszający drągiem i pałką, aby na niego oddawano głosy, fałszujący karty wyborcze — że ten Ernest Breiter ogłosi się stróżem i opiekunem wyborczej moralności i czystości wyborów!

Drodzy czytelnicy! Kto niewierzy, kto sądzi, że to jest *Gończowy* kawał, ten niech wyjdzie na miasto i czyta te plakaty, wielkie, czerwone plakaty... Breiter będzie patrolował, aby nie fałszowano wyborów i niedopuszczano się oszustw. Niech ktoś na ten temat komedyę napisze, a galerya gwizdać będzie na podobną przesadę i karykaturę!

Ale w polityce, w galicyjskiej polityce jest to jednak fakt możliwy, fakt autentyczny. Breiter będzie stróżował, aby się nie dopuszczano oszustw wyborczych... Ta karykatura jest tak niebotyczną, że nawet śmiech martwieje i zdumienie zamiera, a ogarnia tylko człowieka uczucie, że świat się przewrócił do góry nogami, że w naturze wszystko nagle na opak dziać się poczyna.

Breiter stróżem moralności wyborczej... Złodziej został policyantem — bandyta żandarmem — oderżnięty od szubienicy wisielec ministrem sprawiedliwości — kanalarz fabrykantem perfum i marcepanów!

U nas i na świecie.

Na porządek dzienny wywlekamy dziś bardzo nieposlednią sprawę

wyborów do Rady miejskiej.

Lwów — to serce Polski, to stolica dzielnicy, na które zwrócone są oczy wszystkich części Rzeczypospolitej. Ona jest przewodniczką narodu polskiego, nie krępowana żadnymi względami politycznymi, nie prześladowana, nie deptana przez stopę wrogów najezdczych jak dzielnice inne. Może więc myśli swoje wypowiadać śmiało, bez obawy Sybiru i lochów podziemnych, bez jakichkolwiek obaw o swój materyalny byt, o zasadniczą egzystencyę.

Wolna, niezależna, nieskrępowana, żadnymi obawami opinia publiczna w stołecznem mieście Lwowie ma się wypowie-

---

8

J. D. H. TEMME.

SĘDZIA.

OPOWIADANIE KRYMINALNE.

—o—

Śledztwo prowadzone na drodze, którą odjechał podróżny, również do stanowczych wyników nie doprowadziło, i skończyło się także na drugiej stacyi pocztowej, to jest w małem miasteczku, leżącem już za granicami kraju, w którym zbrodnia spełnioną została. Postępowanie Bormana w tem miejscu było dziwnem. Pocztylion musiał zawieźć go do oberży, a zaledwie podróżny wysiadł z powozu, przywołał zaraz gospodarza.

— Czy dostanę tutaj mały kabryolet i konia, chciałbym je nabyć.

— O to najłatwiej.

— A nie mógłbym zrobić zamiany na mój podróżny powóz.

Gospodarz spojrzał na powóz, potem na podróżnego, którego oblicza nie było widać z pod futrzanej czapki, a po chwili rzekł:

— Zdaje mi się, że i to da się uskutecznić.

— Załatw mi pan ten interes.

W krótkim czasie podróżny był już w posiadaniu tego, co żądał, wtedy wskoczył do kabryoletu, kazał włożyć do niego kufry, a ująwszy sam cugle, galopem odjechał. Na gościńcu spotkało go kilku podróżnych, lecz i ci nie widzieli jego twarzy. Poczem ślad zniknął zupełnie.

Sędzia napisał do Hamburga, skąd odpowiedziano, iż kupca tego nazwiska nie było nigdy w mieście.

Ponowne szukanie w pokoju, w którym otrucie dokonanem było, również do niczego nie doprowadziło; litera B wyszyta na bieliźnie, była jedynym śladem. Oblicze zmarłej z każdą chwilą stawało się piękniejsze; urzędnicy i lekarze podziwiali delikatność i regularność młodych, pełnych wdzięku rysów twarzy.

Lecz czyż zmarła dać mogła odpowiedź na zapytanie sądu? Biedna, uwiedziona ofiaro, tak młodo zamordowana, kto jesteś? gdzie twój kraj rodzinny?

Sąd rozkazał z oblicza zmarłej zdjąć maskę, któraby mogła posłużyć w przyszłości, gdyby jakie ślady znalezione zostały, bo nigdy powątpiewać nie należało o wykryciu zbrodni.

IV.

Na tropie.

W końcu grudnia tegoż roku, w którym miał miejsce poprzednio opowiedziany wypadek, przybył urzędnik policyjny jednego z księstw niemieckich do prezesa sądu w północno-zachodnich Niemczech i okazał odezwę swego ministerstwa sprawiedliwości, wzywającą wszystkie władze w kraju i zagranicy do udzielenia mu pomocy w śledztwie przez niego prowadzić się mającem. Prezes przeczytał odezwę i spytał się:

— Jakiejże pomocy pan żądasz?

— Chciałbym dowiedzieć się o szczegóły niezbędnie mi potrzebne. Czy w pańskiej jurysdykcyi leżą dobra Freienstein, należące do bogatego obywatela Bergen?

— Dobra, o które pan pytasz, leżą o milę ztąd.

— Jakiejże opinii używa rodzina dziedzica?

Prezes zdziwiony tem zapytaniem milczał przez chwilę, poczem rzekł:

— Rodzina Bergen należy do najstarszych i najznakomitszych rodzin szlacheckich kraju.

— Czy posiada znaczne majątki?

— Dziedzic Freiensteinu posiada prócz tych dóbr będących majoratem, jeszcze kilka majątków w całej prowincyi.

— Czy ma syna?

— Tak jest.

— Czy ten jest młody?

— Ma lat dwadzieścia dwa, lub dwadzieścia trzy.

— Czy Bergen ma prócz niego więcej dzieci?

— Nie, lecz ma przy sobie wnuczkę, dziecię córki zmarłej w młodym wieku, której mąż również już nie żyje.

— Ileż lat liczy dziedzic, i co o nim mówią?

— Jest bardzo stary, ma lat około ośmdziesiąt, a znanym jest jako najsurowszy i najdumniejszy magnat w całej okolicy.

— Nie znasz pan imienia syna?

— Nie.

— Cóż o nim mówią?

— Nic nie słyszałem, przypominam sobie tylko, że niedawno mówiono o jego powrocie do domu, po kilkoletniej podróży.

— Młody Bergen więc obecnie jest w zamku?

— Zdaje się, jednak nie jestem tego pewnym.

(C. d. n.)

dzieć czynnie i zaznaczyć swoje stanowisko, dać świadectwo Polsce całej jakiemi ideami jest ożywioną, jakie sprawy na sercu jej leżą.

Nie wątpimy tedy, że to miasto, ta stolica, odwiecznie polska, ulubione siedlisko najdostojniejszych polskich królów zechce teraz uznać ważność swego zadania i odrzucając prywatne cele i kompromisy na bliższą obliczone metę,

wybierać będzie prawdziwie szczerych synów Ojczyzny,

zdolnych do najdalej idących poświęceń i ofiar na jej rzecz, na rzecz tej biednej nieszczęśliwej, zdeptanej, sponiewieranej Polski!

Co Lwów zrobi, to będzie nicią przewodnią dla całej Ojczyzny. Niechaj tedy ten ulubiony przez Jagiełłów, Sobieskich, Batorych itd. Lwów, nie splami swojej sławy, ale okaże światu, że przedewszystkiem dobro Ojczyzny ma na sercu, dobro tej Ojczyzny, która wkrótce ma powstać z gruzów i popiołów, jak słońce majowe pełne blasku i chwały.

Alea iacta est! Kości rzucone, rzucone najświętsze hasła, w imię których kto szlachetny w sercu, kto idealnie czysty w myślach, niech nie odda głosu na kandydatów wrogich narodowi polskiemu i Ojczyźnie! Oto najgorętszy apel, oto wezwanie w imię narodowych haseł, haseł najświętszych, drogich każdemu sercu, które ukochało Prawdę i dobro w postaci świętej, nieskalanej zbrodnią — Ojczyzny!

W Austryi wybuchła bardzo poważna sprawa

antireligijna na uniwersytetach.

W żadnem państwie nie było i niema takiej swobody badania i nicowania dogmatów religijnych, jak w Austryi. Ludność szczerze katolicka oburzyła się na niwelowanie tego, co stworzyły wieki i obecnie przyszło do poważnej sensacyi przyczepionej na razie do broszury prof. Wahrmunda. Wmieszał się w tę sprawę Watykan. Co z tego wyniknie, na razie niewiadomo.

W kwestyi macedońskiej

wygotowała Anglia projekt, który jednak został przez Rosyę odrzucony. Rosya żąda gruntownych reform w Macedonii, w takiej mierze, aby nie były naruszone prawa Turcyi. Nastąpiło tedy nieporozumienie mocarstw, które może być powodem bardzo niepożądanych zawikłań dyplomatycznych.

Umysły polityczne zajęła sprawa

rewolucyi na Haiti.

Od czasu, kiedy w r. 1843 powstały na Haiti dwie republiki: republika Dominikańska i wolne państwo murzyńskie Haiti, nie ustają tam wojny domowe, powstania wojskowe i rewolucye.

Obydwie, sąsiadujące republiki, prowadzą ze sobą nieustanną walkę. W republice Haiti pamiętną jest w latach sześćdziesiątych, krwawa walka między „jaszczurkami“ a „papugami“, jak się walczące partye same nazwały. Wielokrotnie przychodziło do konfliktów między kierownikami obu republik a innemi państwami, tak, że okręty amerykańskie i europejskie były zmuszone wysadzać na ląd załogi, aby chronić swoich poddanych. Tak n. p. w roku 1897, kiedy uwięzienie niemieckiego poddanego wywołało z Niemcami konflikt, Niemcy przysłały dwa okręty wojenne niemieckie do Port-au-Prince i one dopiero wymusiły satysfakcyę. Na tej samej drodze musiały inne państwa zdobywać zadośćuczynienie podczas rewolucyi w roku 1903.

Od pewnego czasu panuje znowu w państwie murzyńskiem ruch rewolucyjny, wybuch, którego przyspieszyło sprzysiężenie skierowane przeciw terroryzmowi generała Leconta, który z nadzwyczajną surowością obszedł się z jego przywódcami. Leconte jest nowym ministrem spraw wewnętrznych oraz szefem sztabu generalnego, od r. 1902 u steru się znajdującego prezydenta Nord Alexis'a. Przywódcą powstańców jest generał Firmin, ten sam, który w roku 1902 kierował powstaniem przeciw pretendentowi Fouchard, został jednak przez tego ostatniego pobity. Odkrycie sprzysiężenia przeciw rządowi prezydenta Nord pociągnęło za sobą cały szereg straceń, które wywołały panikę w stolicy Port-au-Prince i spowodowały masową ucieczkę obcokrajowców do zagranicznych konsulatów.

Rząd wyraża przekonanie, że początków sprzysiężenia szukać należy w konsulatach. I rzeczywiście wpaść miały w jego ręce listy generała Firmina do sprzysiężonych, pisane w konsulacie francuskim. Opierając się na tych listach, domaga się rząd od konsulatu francuskiego wydania osób, które się tam schroniły i od konsulatów wogóle wydania wszystkich skompromitowanych mieszkańców Haiti, którzy korzystają tam z praw asylu. Komenda wojskowa miała nawet zażądać tego wydania pod groźbą ostrzeliwania konsulatów. W każdym razie obcokrajowcy w Portau Prince znajdują się w poważnem niebezpieczeństwie.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

Jak w Turcyi!

W Wydziale krajowym pracują dyetaryusze, pobierając dziennego wynagrodzenia 2 K 20 h. Są to ludzie inteligentni, posiadają pewne studya, co jest warunkiem otrzymania tej posady, a praca ich jest ciężką i odpowiedzialną, gdyż pełnią te same funkcye, co stabilizowani urzędnicy.

A teraz prosimy sobie wyobrazić: człowiek taki posiada żonę i dzieci, musi mieć pewne wymagania społeczne — i przynosi do domu dziennie guldena i 10 ct. i to ma starczyć na mieszkanie, na życie, na odzież, na wszystkie potrzeby.

Jakie to śmieszne i podłe zarazem. Dziś murarz żąda za swoją pracę 4—5 K dziennie, lada wyrobnik niżej 3 korony niechce się jąć roboty, bo — powiada — niewyżyję, i społeczeństwo a i władza uznają słuszność tego żądania i w razie strejku interweniują na korzyść pokrzywdzonych, a tylko robotnicy ducha, pracujący w pierwszej instytucyi krajowej, skazani są z żonami i dziećmi na głód, na te wszystkie upokorzenia, jakie nędza przynosi za sobą, a jakie opisać się nie dadzą.

Znamy wypadki, że dyetaryusze Wydziału krajowego mieszkają w suterenach i ukradkiem — aby sobie pomódz — pełnią funkcye dozorców domu. Wielu z rodzinami mieszka kątem w najobrzydliwszych warunkach, żywią się kartoflami i herbatą, bo przecież pierwszym warunkiem możności pracy jest nie pełny żołądek, ale całe buty i spodnie, bez których niepodobna pokazać się w biurze.

Wydział krajowy rzuca tak ciężkie pieniądze na cele nieraz, o których użyteczności i potrzebie dałoby się dużo dyskutować. Apelujemy więc do pana marszałka hr. Badeniego, do jego sumienia i ludzkich uczuć: niech dłużej niepatrzy spokojnie na tę ohydę, jak ludzie pracujący pod jego bokiem, poświęcający swe siły dla kraju, ludzie inteligentni, obarczeni rodziną, giną z głodu, zasiadają do pracy z desperackiemi myślami, wstają od niej z rozpaczą w duszy, i może nieraz w ukryciu, nad aktami, gorzka łza im spływa na myśl o tem, co robią żona i dzieci, co dziś do ust wezmą, skąd na jutro o koronę się postarać!

Naokoło świata.

(Pochód jubileuszowy we Wiedniu. — Samobójstwo kasyerki. — Napad na plebanię. — Dotkliwa lekcya dobroci).

Pochód ku uczczeniu jubileuszu cesarskiego, na który monarcha się zgodził i który przedefiluje przed nim, odbędzie się dnia 15-go czerwca b. r. Koszta urządzenia tego pochodu obliczono na 2 miliony koron, udekorowanie ulic Wiednia kosztować ma 600.000 koron. Artystyczne kierownictwo spoczywać ma w rękach „Secesyi“ i „Hagenbundu“. Na ulicach, któremi pochód przechodzić będzie, ustawionych zostanie 250 trybun. W pochodzie weźmie udział około 10.000 osób, podzielonych na 21 grup. Wyruszy on z rotundy w Praterze i pójdzie przez Praterstrasse, całą Ringstrasse, poczem znów wróci do Prateru.

*

Onegdaj rano w Rzeszowie, po otwarciu sklepu, kupca Rogowskiego, znalazł kierownik tego Kiełczewski na biurku w pozycyi leżącej kasyerkę sklepu Kazimierę Krogulską bez życia. Obok niej stały dwie flaszeczki, jedna całkiem wypróżniona, druga z resztkami wina z jakąś domieszką, a przy nich leżała kartka ze słowami nakreślonemi przez denatkę niebieskim ołówkiem, w których prosi, by nie robiono rozgłosu, tylko odesłano ją fiakrem do domu. Skonstatowano, że Krogulska dnia poprzedniego cichaczem pozostała w sklepie tak, że nikt jej przy wieczornem zamykaniu sklepu nie zauważył. Śmierć nastąpiła przez otrucie. Denatka była wdową.

*

Przed kilku dniami w miejscowości Gołonogu w Królestwie przybyło na plebanię 18 bandytów. W nieobecności proboszcza ks. Markowskiego, który znajdował się na stacyi, złoczyńcy groźbą śmierci zmusili stróża, aby zapukał do drzwi, gdzie znajdowała się służba i polecił otworzyć. Stróż zastósował się do rozkazu i bandyci wtargnęli wewnątrz. Nakazawszy obecnym milczenie, bandyci dokonali rewizyi, zrabowali całą, dość pokaźną gotówkę i biżuterye, poczem zbiegli, nieścigani przez nikogo.

*

Król duński Fryderyk VII. był jednym z najszlachetniejszych i najpopularniejszych panujących i już jako następca tronu zyskał sobie ogólne przywiązanie i szacunek współziomków.

O ile lubił on bardzo ludzi wspaniałomyślnych i prawych, o tyle surowym był względem wszelkiej niesprawiedliwości i krzywdy, wyrządzonej podwładnym przez ich zwierzchników.

Pewnego wieczora, gdy następca tronu przechodził przez podwórze zamkowe — spostrzegł stojącą przed bramą chłopską furmankę, i niepoznany przez woźnicę, wdał się z nim w rozmowę, wypytując go z kim przyjechał i jak dawno czeka przed bramą.

Chłop odpowiedział, że przywiózł majora von der Recke, że stoi już od dwóch godzin i zapewne długo jeszcze będzie czekał, gdyż pan major nie lubi się śpieszyć. „W takim razie życzę ci przyjemnego spędzenia czasu“ — odparł żartobliwie młody książę i udał się w swoją stronę.

O godzinie 12-tej w nocy wracał Fryderyk do zamku i ze zdziwieniem zauważył ową chłopską furmankę, stojącą na tem samem miejscu, co wieczorem. Zapytał więc woźnicy, dlaczego nie wyprzągł koni i czy on jadł sam cokolwiek.

„Nie — odrzekł chłopek — ja nic nie jadłem i koni nie mogę wyprządz, bo pan major zbiłby mnie zato najokropniej“.

„A zatem rozkazuję ci, abyś natychmiast powracał do domu. Nie obawiaj się najmniejszej kary za ten czyn i masz też pieniądze na strawne dla siebie“. Woźnica podziękował kilkakrotnie i spiesznie odjechał.

Nazajutrz następca tronu polecił wezwać do siebie majora von der Recke, który też punktualnie stawił się na zamku o godzinie 10-tej rano. Zatrzymał on się w poczekalni, oczekując lada chwila wezwania, lecz godziny mijały jedna za drugą, a Fryderyk nie przysyłał po niego i majorowi zaczął głód na dobre dokuczać — a właśnie, jakby na przekór, przenoszono przez poczekalnię gorące śniadanie dla księcia. Po chwili ukazał się adjutant Fryderyka i oznajmił majorowi, że następca tronu jest obecnie zajęty i prosi go, aby się zatrzymał, gdyż ma ważne sprawy do zakomunikowania mu.

Dopiero o godzinie 8-mej wieczorem skończyła się męka majora, gdyż książę wezwał go do siebie i zaczął rozmawiać z nim o błahych rzeczach, a w końcu zapytał go, w jaki sposób powrócił wczoraj do domu, skoro on odesłał jego furmankę.

Po tem powiedzeniu zrozumiał major nauczkę, jaką odebrał, i mocno zmieszany nie wiedział, co odpowiedzieć. Fryderyk zaś rzekł: „Nie bierz mi pan za złe tej małej lekcyi dobroci, chciałem panu tylko przypomnieć, że i chłop jest człowiekiem, jak każdy z nas, i nie wypada, aby ludzie dobrze myślący i inteligentni mieli o tem zapominać“.

Spełnione wizye przyszłości.

Jednym z największych fantastów i wizyonerów był znakomity francuski powieściopisarz, Juliusz Verne. Któż z nas nie czytał w pacholęcych latach jego cudownych baśni, jego wspaniałych opowieści o latających ludziach, podwodnych statkach, podziemnych kolejach i t. p. Rozbudzał fantazyę dziecięcą legendarnemi wizyami przyszłości, rozpłomieniał serce i duszę, tchnął w młode życie gorące marzenia i słoneczne sny. Nikt wprawdzie po bliższem zastanowieniu się nie brał na seryo przepowiedni pisarza, nikt nie wierzył w ich urzeczywistnienie. A przecie dziś po tylu latach znaczna część wizyj przyszłości Verne'a sprawdza się jedna po drugiej.

A więc:

„Podróż naokoło świata w 80 dni“ — jest teraz bardzo zwykłem zjawiskiem. Ba, nawet w 45 dni można objechać kulę ziemską według marszruty: Warszawa, Berlin, Nowy Jork, St. Francisco, Władywostok, Moskwa, Warszawa. Podróże balonami, nawet takimi, którymi kierować można, również już przychodzą do rzeczywistości. Urzeczywistniła się nawet słynna podmorska żegluga i to nietylko statkami podwodnymi, ale nawet koleją podwodną... Właśnie przed kilkunastu dniami przeszedł pod wodą pierwszy pociąg z wyspy Manattan, na której stoi Nowy Jork, pod rzeką Hudsonem, do leżącego na drugim brzegu rzeki miasta Hoboken (w stanie New-Jersey).

W roku 1878 grono entuzyastów z inżynierem Haskinsem na czele, powzięło zuchwały zamiar zbudowania podwodnej kolei żelaznej między Nowym Jorkiem a Hobokenem, które oddziela szeroka cieśnina Hudsońska. Po dwóch latach przedsiębiorstwo porzucono, z braku odpowiednich funduszów.

W roku 1881 nowi szaleńcy zdołali pozyskać dla swego dzieła kapitały angielskie. Wykopano już około 2000 stóp tunelu, lecz skończyło się na czemś w rodzaju „panamy“. Wreszcie w roku 1892 przybył do Nowego Jorku młody, energiczny adwokat, Mac-Adow, poszukujący praktyki. Porwała go idea tunelu podwodnego; zorganizował towarzystwo z kapitałem 70 milionów dolarów, zawezwał nowe siły techniczne i rozpoczęto pracę na dobre.

Sześć tysięcy robotników schodziło pod ziemię. Trzeba było przezwyciężać niesłychane trudności techniczne. Trafiano to na twarde olbrzymie skały, to na muł. Pracowano za pomocą ścieśnionego powietrza i dynamitu. Setki robotników stały się ofiarami reumatyzmu, setki zostały kalekami, kilkudziesięciu kopaczów zginęło przy wybuchu dynamitu, wskutek braku powietrza. I oto przed kilkunastu dniami, prezydent Roosevelt uroczyście dokonał otwarcia gotowego już tunelu dla ruchu pasażerskiego. Zrobił to — siedząc w gabinecie swym, w Waszyngtonie, przez proste naciśnięcie guzika elektrycznego.

W Nowym Jorku, na stacyi podziemnej czekał sygnału prezydenta pierwszy elektryczny pociąg służbowy, gotowy do zanurzenia się pod burzliwe wody. W pociągu znajdowali się gubernatorowie obydwóch stanów, przedstawiciele plutokracyi, polityki, nauki, i prasy. W dwanaście minut pociąg błyskawiczny wynurzył się w Hobokenie, gdzie powitały go tłumy tysiączne.

Tunel ma trzy mile angielskie (około 5 kilometrów) długości, ale połączony ma być z siecią kolejek podziemnych nowojorskich. Dno tunelu od powierzchni wody w głębszych miejscach oddziela 90 stóp. Grubość dna zatoki nad „dachem“ tunelu wynosi 30 stóp. Pociąg odchodzi co pięć minut. Kolej przewieźć może 10.000 osób na godzinę.

Tunel składa się z szeregu masywnych obręczy stalowych, wyłożonych wewnątrz cementem. Wentylacya jest sztuczną, przy pomocy przyrządów elektrycznych i naturalna, pociąg wpadając do tunelu, wypycha przed sobą powietrze zepsute, a wprowadza za sobą świeże.

Teraz można już i w to uwierzyć, że kiedyś wsiadać się będzie do wagonu sypialnego we Lwowie i stawać bez przesiadania w Nowym Jorku.

Z Wiednia.

Z komisyi budżetowej.

W dalszym ciągu obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych przemawiał poseł Prohaska w sprawie prostytucyi, następnie zaś p. Kramarz, żądając, by równocześnie z wprowadzeniem ubezpieczenia robotników, wprowadzono ubezpieczenie rękodzielników i drobnych włościan.

Co się tyczy administracyi, jest mowca zdania, by kraje koronne otrzymały rząd państwowy, któryby był odpowiedzialnym przed Sejmem i reprezentacye obwodowe.

W dalszym ciągu żądał p. Sylwester ściślejszego dozoru nad towarzystwami ubezpieczeniowemi, p. Morsey zaś jeszcze raz z naciskiem oświadczył, że zaprowadzenie ubezpieczenia należy tak uskutecznić, by ono było powszechnem.

Również należy wydać stanowczy zakaz używania do fabrykacyi zapałek fosforu białego; mowca jest za wprowadzeniem monopolu fabrykacyi zapałek.

W głosowaniu przyjęto etat ministerstwa spraw wewnętrznych, poczem przystąpiono do tytułu „popieranie rękodzieła“. Następne posiedzenie w piątek.

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We czwartek rzym.-kat. Józefa Oblub., gr.-kat. Mucz. S.

W piątek rzym.-kat. Joachim. Klaudyi, gr.-kat. Wasyłya M.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We czwartek „Złoto Renu“.

W piątek „Mściciel“.

W sobotę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Czar walca“.

W niedzielę popołudniu „Złodziej“ — wieczorem „Tannhäuser“.

W poniedziałek „Hedda Gabler“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Od wydawnictwa. Oświadczamy niniejszem, że p. **Feliks Thumen** z dniem 8-go marca wystąpił z administracyi naszego pisma i złożył dzierżawę inseratów tegoż, tak, że go z *Gońcem Polskim* absolutnie żadne stosunki nadal niełączą, i wszelkie wpłaty, dokonane na rzecz *Gońca* do rąk p. Thumena lub jego zastępców, uważamy za nieważne.

O zamykanie szynków. Liga obyczajności społecznej donosi, że arkusze z petycyą do Sejmu o zamykanie szynków od soboty wieczora do poniedziałku rano można podpisywać codziennie: 1) w Czytelni katolickiej przy ul. Czarnieckiego l. 1; 2) u p. Bolesława Lewickiego, naczelnika filii Tow. wzaj. kredytu, ul. Trzeciego Maja l. 16, od godziny 8-mej rano do godziny 2-giej popołudniu; 3) u p. radcy dworu Fryderyka Kunzeka, ul. Zamojskiego l. 3, od godziny 5—6 popołudniu; 4) u p. Edmunda S. Naganowskiego, ulica Technicka l. 10 i 5) w Kasynie urzędniczem, Rynek 9.

Czytelników naszych prosimy, aby petycyę tę podpisywali, mianowicie czytelnicy nasi ze stanu robotniczego, gdyż ich podpisy będą miały w tym wypadku najdonioślejsze znaczenie.

Polecamy dobroczynności naszych czytelników 80-letnią staruszkę Katarzynę Faron, zamieszkałą ul. Sobieskiego 13 na dole w dziedzińcu, u Anieli Włuczak. Starowina ta była u nas i żaliła się, że „już jej coraz ciężej zarabiać na chleb“. Nic dziwnego!

O czwartą klasę na kolejach. Wydział „Ligi pomocy przemysłowej“ odniósł się na mocy uchwały swego zeszłorocznego zjazdu krajowego do ministerstwa kolei, żądając wzięcia pod rozwagę wielokrotnych petycyj ludności naszego kraju o zaprowadzenie wagonów IV. klasy na liniach kolei państwowych. Na to podanie nadeszła

z ministerstwa odmowna odpowiedź, którą ministerstwo motywuje w ten sposób:

Zaprowadzenie na liniach austryackich kolei państwowych wozów IV. klasy przy pociągach osobowych nie da się ze względów zarówno techniczno - ruchowych, jak i finansowych urzeczywistnić. Wedle przeprowadzonych bowiem w tej mierze kilkakrotnie studyów i obliczeń, byłby zarząd kolei państwowych w razie zaprowadzenia wozów IV. klasy na swych liniach zniewolony powiększyć i to bardzo wydatnie tabor wozów osobowych.

Z komisyi budżetowej miejskiej. Na onegdajszem posiedzeniu komisyi przyjęto rubrykę budżetu zakładu sierot w kwocie 76.191 kor., oraz uchwalono wniosek, aby licytacye na dostawy dla zakładów miejskich rozpisywano na 3 miesiące przed końcem roku. Na cele dobroczynności uchwalono 294.410 kor. i 6.000 kor. na podwyższenie subwencyi dla funduszu ubogich miejskich bez różnicy wyznania. Odnośnie do wniosku referenta budżetu gazowni miejskiej i kosztów oświetlenia miasta przyjęto wydatki na gazownię w sumie 1,228.870 kor., przychody w kwocie 1,378.039 kor. Nadwyżka zatem zostaje 149.169 kor. Rozchody zaś gminy w sprawie oświetlenia miasta przyjęto w sumie 202.934 kor. W dalszym ciągu przyjęto rubrykę „bruki i chodniki“ w kwocie 482.538 kor., utrzymanie porządku i czystości w mieście 456.677 kor., materyały do robót publicznych 9.825 kor. Ze względu na nowy sposób czyszczenia ulic we dnie i w nocy, podniesiono w tym roku wydatki tej rubryki o 200.000 kor. Przy końcu wreszcie posiedzenia uchwalono rezolucyę, by magistrat rozważył, czy nie możnaby wprowadzić sposobu czyszczenia miasta przy pomocy lokomocyi elektrycznej.

Przejechanie. Wczoraj rano na przechodzącą Starym Rynkiem z 3-letnią córeczkę p. Annę Czubkowską, żonę blacharza, najechał jadąc bardzo szybko wozem ciężarowym, naładowanym piaskiem, woźnica Jan Hurkiel. P. Czubkowska upadła wraz z dzieckiem na ziemię, przyczem obydwie doznały dotkliwych potłuczeń. Obie odwieziono na stacyę ratunkową, gdzie udzielono im pomocy. Wypadek byłby mógł mieć znacznie groźniejsze następstwa, gdyby nie to, że przechodnie widząc grożącą katastrofę, powstrzymali w ostatniej chwili pędzące konie, czemu najechane zawdzięczają, że nie dostały się pod koła ciężkiego, naładowanego wozu.

Ślub p. Stefana Gralewskiego, z panną Emilią Morawicką, córką zarządcy dóbr odbędzie się dnia 19. marca b. r. w Jarosławiu.

Złamała żebro. Zarobnica Elżbieta Długosz, licząca lat 60, idąc na strych realności przy ul. Piekarskiej l. 9, potknęła się na schodach i upadła. Upadek był fatalny, ponieważ złamała żebro. Biedaczkę odwiozło Pogotowie, po udzieleniu pierwszej pomocy, do szpitala powszechnego.

Bociany. Jak donoszą z okolic Lwowa przyleciały już mimo zimna bociany. Biedne ptaki chowają się jednak przed zimnem i wichrem po krzakach i strzechach.

Oświetlanie Lwowa spirytusem. Pomimo tego, iż sieć gazowa w mieście jest tak bardzo rozszerzoną, znajduje się jeszcze na bocznych ulicach podmiejskich 450 latarń naftowych. Ponieważ na nie z powodu zbytniej odległości nie opłaci się prowadzić rur gazowych, podniósł zarząd gazowni miejskiej myśl, czy nie byłoby praktyczniejszem wprowadzenie oświetlenia spirytusem. Latarnia naftowa o sile 40—50 świec kosztuje 8 h na godzinę, podczas, gdy latarnia gazowa kosztuje 2 hal.; latarnia zaś spirytusowa o tejże sile kosztowałaby 5 hal., a zatem taniej, niż naftowa.

Możnaby śmiało myśl tę urzeczywistnić, która w skutkach okazałaby się bardzo dobrą, lecz trzeba znieść akcyzę od spirytusu denaturowanego, celem otrzymania znacznej taniości palnego materyału, jakim jest spirytus do oświetlenia.

Purimbal. Wesoło bawili się w nocy żydzi w Jad-Charuzim na „Purim-balu“. Przez ulicę św. Stanisława przewijały się szeregi masek, idące lub powracające z „hamanowego balu“. Nagle na tej ulicy przystąpiła do p. M., urzędnika, jakaś „masia“, wepchała mu rękę w usta i pokaleczyła mu twarz długimi, kocimi pazurkami. Pan M. tak był przerażony, że nie wiedział, czy maska należała do płci pięknej, brzydkiej czy nijakiej. Panu M. na podrapany cyferblat musiał lekarz Pogotowia nalepić maście i plastry.

Sparsystem złodzieja. Policyant aresztował wczoraj Ottona Wiesena, rozwoziciela drzewa ze składu Z. Mikołajewskiego, gdy nadbierał drzewo i składał je do osobnych worków. Dwaj inni rozwoziciele zdołali uciec przed aresztowaniem.

Zaginiony mąż. Mojżesz Zeiger, rozwoziciel chleba, wydalił się jeszcze przed dwoma tygodniami z domu i dotąd nie wrócił ku utrapieniu żony, która prosi, by jej Moszka przyprowadzono żywego lub umarłego do mieszkania przy ul. Zamarstynowskiej l. 14, gdzie da mu trzepaczką w skórę.

Bandytyzm we Lwowie. W ubiegły piątek kamienica pod l. 8, przy ul. Teatralnej była widownią zajścia, które policya pokryła tajemnicą. Oto w kilka minut po godzinie 10-ej w nocy zadzwonił jakiś człowiek do bramy tej kamienicy. Na dzwonienie dozorca domu Julian Paraniuk otworzył bramę. W tej chwili wpadło do sieni 5 ludzi, a chwyciwszy dozorcę za gardło, rzucili go na ziemię. Na krzyk napadniętego, wybiegł z mieszczącej się w tej kamienicy fabryki cukrów robotnik Jan Kucharski, a chwyciwszy za jakiś drąg pospieszył z pomocą Paraniukowi. Napastnicy porzuciwszy leżącego na ziemi Paraniuka rzucili się na Kucharskiego. Widząc, że banda uzbrojona jest w pałki i noże uciekł Kucharski na drugie piętro i skrył się w mieszkaniu fryzyera p. Lamensdorfa. Napastnicy ścigali go aż tam, a wyłamawszy drzwi mieszkania, zapomocą żelaznego drąga, wpadli do mieszkania, a gdy pan Lamensdorf na żądanie wydania Kucharskiego odpowiedział, że go nie ma w mieszkaniu, rzucili się rozjuszeni bandyci na niego, obalili na ziemię, i zaczęli wlec po podłodze chcąc go zrzucić z drugiego piętra na bruk. Tymczasem nadbiegli domownicy, dozorcy z fabryki, wobec czego napastnicy zaczęli uchodzić, przyczem poranili nożami dwóch ludzi, którzy zabiegłszy drogę chcieli kogoś z nich przytrzymać.

Odchodząc zapowiedzieli bandyci, że jeśli nie zostanie im wydany Kucharski, to wówczas wrócą za kilka dni i zdemolują fabrykę. Napad miał epizod, który mógł skończyć się bardzo tragicznie, oto siostra żony p. Lammensdorfa, gdy napastnicy wpadli do mieszkania, chciała wyskoczyć oknem z kuchni, chcąc sprowadzić na pomoc lokatorów. Siostra, niedawno przybyła z prowincyi do Lwowa, nie znała rozkładu mieszkania i sądziła, że okno wychodzi na ganek i gdyby nie przytomność umysłu p. Lamensdorfowej, która wzięła ją powstrzymała, byłaby skoczyła z drugiego piętra na bruk.

Sprawców bandyckiego napadu dotychczas nie wyśledzono. Istnieje przypuszczenie, że napad był zemstą, dokonaną na służbie fabrycznej.

Napad ten, dokonany w samem śródmieściu, o tak wczesnej porze i z taką zuchwałością świadczy o nieudolnej organizacyi bezpieczeństwa publicznego, co rodzić zaczyna na naszym bruku „apaszów“ nie ustępującym już w niczem swym paryskim kolegom.

Fałszerze wekslil i krzywoprzysięscy. Rozprawa przeciw Wilhelmowi Iskierskiemu, inżynierowi-mechanikowi i Wiktorowi Wulczekowi, o których sprawkach oszukańczych donosiliśmy, została odroczona. Domagał się tego zast. prokuratoryi dr. Słoniewski. Odroczenie nastąpiło głównie skutkiem tego że nie przybył najważniejszy świadek, br. Brunicki, który bawi w Abazyi. Następna rozprawa będzie niezawodnie rozszerzoną, bo jak donosiliśmy, aresztowano w sobotę jeszcze kilka osób, uprawiających razem z Bekieszem i Iskierskim oszustwa wekslowe.

Filharmonia lwowska ogłasza spis następujących przedmiotów, pozostawionych w sali w czasie koncertów, bali i redut a dotychczas nie odebranych:

Kapelusze męskie, kalosze męskie, damskie i dziecinne, rękawiczki, buciki, wachlarz, szalik, binokle, lornetki, pasek, szpilka do krawatki, pończochy, rękawiczki, pugilares, bransoletka, kolczyk, torebki i rozmaite drobiazgi.

Nasz reporter pisze:

Fikałem przez całą noc na Strzelnicy i fikać będę u pedagogów drugą noc — a temu wszystkiemu winien nie ja, ani Szanowna Redakcya, ino św. Józef, w którego uroczystość wolno sobie pohulać, wprawdzie nie tak, jak hajdamacy w parlamencie, ale pocichu w takt „Wesołej wdówki“ i „Czaru walca“.

Ja bardzo lubię muzykę, rozumie się nie kocią, marcową, ani słowiczą w piękną noc majową, ino tę z opery, albo z za kulis małżeńskich, kiedy to moja gospodyni usiłując prześcignąć Verdi'ego i Wagnera tłucze garnki na łbie mężowskim z pobudek czysto sufrażystowskich. Ale to przedwczesne refleksye.

Lubię n. p. wracać do domu późno w noc, przy oświetleniu spirytusowem ulic. Dotychczas spirytus świecił w ślepiach czerwonych szeregów, gdy na Kopiec w dniu pierwszego maja maszerowały, teraz będzie płonął w każdej lwowskiej latarni, zamiast gazu, który lubi rozdymać żołądki i wywoływać rozgłośne objawy istnienia we wszechświecie. Odpadnie teraz potrzeba szynków, zwłaszcza na ulicy Grodzickiej. Lwów bowiem będzie niebawem płynął w alkoholu, jak pączek w smalcu, lub śledź w morzu, ale temu przeszkadza właśnie Szanowna Redakcya, usposobiona bardzo eleuteryczne, no i ja, jako chodząca abstynencya i antidotum wszelkich spirytualiów.

Żart na bok, wybory do Rady miejskiej już na karku. Kiełbasy wyborcze już kipią — dzień dwa, a będziemy mieli prawdziwie lipcowy czas upałów wyborczych, opartych na bandyckich napadach i rozgrywaniu batalii na tę lub ową stronę.

Nim to nastąpi, donoszę Szan. Redakcyi, że jestem zakochany w pewnej brunetce powyżej pasa i gotów jestem pęknąć jak bomba, jeśli mi da kosza, tego samego kosza, w którym Szan. Redakcya umieszcza niekwalifikujące się do druku artykuły.

By nie było zapóźno, oświadczam zawczasu, że umieram, całkiem spokojnie, umieram, lecz nie na żadną dżumę, cholerę itp., ale na najzwyklejszy katzenjammer przedwyborczy, spowodowany rozwolnieniem i innymi objawami czerwonej biegunki zaczerpniętej w redakcyi czerwonego *Głosu* i środowiskach rodzinnych jego zwolenników i proszę o łaskawą dymisyę. Tak dymisyę, bo na tamtym świecie nie myślę być... reporterem. Mam tego po uszy na tym świecie.

Wściekły kot. Rakarz miejski złapał na ulicy św. Wojciecha za wskazówką mieszkańców tej ulicy kota, który okazywał objawy wodowstrętu.

Karambol. Woźnica August Szary najechał wozem ciężarowym na ul. Pańskiej

na dorożkę nr. 279, w której siedziało dwóch gości. Dorożka przewróciła się i pudłem nakryła obu jadących, a woźnica upadł na bruk i potłukł się ciężko, dorożka zaś została zniszczona.

Imieniniarze. Jest to specyalny gatunek lwowskich ludzi. Nie robią nic, a zawsze mają syte brzuchy i wypasione policzki. Jedyne, co im do dobrej egzystencyi potrzebne, to kalendarz. W nim wypatrują, jakiego jutro patrona, a potem oglądają się po mieście za solenizantami. Dowiedziawszy się, że ktoś sprawia w mieście huczne imieniny, idą pod jego mieszkanie, palą kilka razy na wiwat z pistoletów, zagrają na harmonii Rach-ciach-ciach! i pakują się między gości jak starzy i dobrzy znajomi. Trudno takich panów, strzelających i muzykujących na cześć solenizanta, wyrzucić za drzwi. Trzeba ich podjąć i uraczyć. A właściwie oni sami podejmują, co tylko jest na stole, i raczą się do syta, a nawet do przesytu. Wszelkie jadło znika w ich żołądkach jak w przepaści. Czego nie mogą zjeść, to zręcznie chowają do kieszeni, mianowicie wędliny i torty. Kto niewidział takich gości pijących — ciągle, rozumie się, na cześć gospodarza — ten pojęcia niema o strugach wody deszczowej, znikających w kanale. Wygłaszają mowy, wielbią gospodarza i jego cnoty, proponują jego wybór do Rady miejskiej (tem najwięcej go biorą) i proszą o fotografię, aby na wieczną rzeczy pamiątkę portret takiego obywatela kazać zrobić „w oleju“.

Imieniniarze mają swoje dobre i kiepskie dnie. Do kiepskich należy Inocenty, Barnaba, Dydak — do korzystnych Józef, Michał, Stanisław i wiele innych. Wczoraj np. w dzień św. Józefa, każdy imieniniarz byłby chętnie chciał mieć sto nóg, sto gardzieli i sto żołądków. Dla każdego byłby się znalazł pokarm i praca.

Korespondencye redakcyi.

P. W. K. z Łyczakowa. Wyraz „sufrażystka“, oznacza kobietę, która staje do dzisiejszej, tak żywo w Anglii zwłaszcza rozwiniętej akcyi, celem wywalczenia rodowi niewieściemu równouprawnienia z mężczyznami, o ile możności, jak najdalej idącego. Nazwa pochodzi z Anglii.

Z KRAJU.

Tajemniczy żebrak. Z Białej donoszą: W tych dniach otrzymał właściciel ziemski w Polanie wielkiej, p. Józef Wysocki, list z podpisem: „komitet rewolucyjny“ W liście tym był wezwany p. Wysocki do złożenia w miejscu oznaczonem 10.000 koron. W razie odmowy grożono mu śmiercią. P. Wysocki nie zwrócił na to żadnej uwagi. Onegdaj zjawił się u niego mężczyzna w przebraniu żebraka — i w zastanawiający sposób wypytywał parobka o stosunki właściciela. Rzekomy żebrak, po odejściu spotkał na drodze żandarma, który zażądał od niego papierów legitymacyjnych. Żebrak jednak ich nie posiadał, podał tylko, że nazywa się Andrzej Wolek, a pochodzi z Rosyi. W pakunku miał bluzę i koszulę, przemoczone krwią. Zapytany, skąd to wziął, płakał się w odpowiedziach i został natychmiast aresztowany. Dalsze dochodzenia w toku.

Samobójstwo studenta. Przed kilku dniami donieśliśmy w korespondencyi z Tarnopola, iż w tamtejszej restauracyi Hirschhorna, gdzie zbierały się wszelkie szumowiny społeczne, w nocy przyszło dwóch studentów z IV. gimn. do separatki, gdzie wypiwszy czarną kawę, zajęci byli pisaniem listów. Po niejakim czasie jeden z nich wyszedł, a zaraz potem usłyszano strzał rewolwerowy z pokoju, gdzie pozostał drugi.

Przerażony gospodarz wpadł tam ze służbą i ujrzał na ziemi, wijącego się w boleściach studenta, Stefana Gajewskiego. Strzelił do siebie w brzuch. Na stole leżał niezapieczętowany list, w którym donosił, iż powodem samobójstwa jest „nieszczęśliwa miłość“ i niechęć (?) do życia.

ZE ŚWIATA.

Wpadł na pomysł. Wobec szczelnie przepełnionych więzień rosyjskich, zdarza się nieraz, że skazani na odsiedzenie kary daremnie domagają się uwięzienia. Redaktor miesięcznika *Byłoje* Szczegolew, skazany na kilka miesięcy więzienia, nie mogąc w żaden sposób odsiedzieć swojej kary, chwycił się oryginalnego środka. Zjawił się bowiem z rzeczami w gmachu Izby sądowej w Petersburgu i oświadczywszy, że nie wyjdzie z gmachu sądowego, zanim niespełnią jego życzenia, zażądał natychmiastowego uwięzienia. Po pewnych ociąganiach się sędziego, żądaniu temu uczyniono zadość.

TELEGRAMY.

Podatek od wódki.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi, że zamierzone podwyższenie podatku od wódki wynosić będzie nie 40 koron, jak mylnie doniesiono, lecz 50 koron od hektolitra.

Urlopy żołnierzy na żniwa.

Wiedeń. Cesarz rozporządził, aby przy wojskowych komendach terytoryalnych zaprowadzono w tym roku tytułem próby trzydniowe urlopy dla tych żołnierzy, którzy pragnęliby wrócić do domu na czas robót żniwnych.

Odrzucenie kredytu na flotę.

Petersburg. Komisya Dumy rosyjskiej dla spraw obrony krajowej, odrzuciła 19, głosami przeciw 14, żądany przez rząd kredyt na budowę pancerników, tłumacząc swój krok tem, że większe inwestycye są dotąd niepotrzebne, dopóki marynarka nie będzie zorganizowaną.

Wyrok na Stoessla.

Petersburg. Car podpisał przedłożoną mu przez ministra wojny petycyę trybunału wojennego i zmienił karę śmierci, na którą skazano Stoessla, na 10-letnie więzienie w twierdzy, z wykluczeniem ze służby i utratą rangi.

Rewolucya na Haiti.

Nowy York. Z Port au Prince donoszą: Wczoraj stracono dalszych 30 spiskowców. Obcy masami uciekają z wyspy, obawiając się napadów ze strony ludności.

Obiega pogłoska, że Niemcy chcą wypowiedzieć wojnę republice Haiti i ewentualnie pójdą wspólnie z Francyą.

Pojedynek jenerałów.

Petersburg. Dziś rano odbył się tu pojedynek pomiędzy byłymi obrońcami Portu Artura, generałami Fokiem i Smirnowem. Generał Smirnow ciężko ranny.

Rozruchy na tle religijnem.

Amency. Przy wydalaniu proboszcza w miejscowości Villard sur Thones aresztowano pięć osób za obrazę żandarmów. Gdy tych aresztowanych prowadzono, rozległy się dzwony na alarm. Tłum uzbrojony w kije obrzucił żandarmów kamieniami. Sześciu żandarmów odniosło zranienia, a wśród nich także komendant oddziału, kapitan, został lekko zraniony, tak, że musiano go przenieść do szpitala. Ogółem aresztowano 22 osoby.

Nowa afera eks-królowej.

Berlin. Z Florencyi donoszą, że małżeństwo Toselli ma się niebawem rozejść. Powodem waśni jest próżność p. Tosellego i zawód, jaki spotkał małżonkę co do jego artystycznej karyery.

Według pogłosek, b. następczyni saska, poślubi angielskiego publicystę Le Queux, krytyka dziennika „Pall Mall Gazette“.

Handel ziemią.

Poznań. Pisma poznańskie zasypane są anonsami ajentów niemieckich, polecających zamianę majątków ziemskich na kamienice lub folwarki pod Hamburgiem, Berlinem i t. d. Nawet z Bukowiny nadesłano oferty spekulantów gruntowych, którzy proponują Polakom nabywanie tam ziemi w razie wywłaszczenia w poznańskiem. Prasa polska oświadcza, że anonsów takich umieszczać nie będzie, bo każdy Polak-obywatel, którego wywłaszczą, ma obowiązek kupienia natychmiast innego majątku, ile możności od Niemca, w innych okolicach Księstwa lub Prus zachodnich.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wojenna fantazya.

Pisarz amerykański, Johnston, tak przedstawia ewentualną wojnę między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi:

Dnia 15. czerwca, roku niewymienionego rząd niemiecki zwraca papiery Towerowi, ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Berlinie, gdyż w przeddzień wspomnianej daty wybuchła wojna pomiędzy temi mocarstwami. Położenie polityczne i wojskowe opisuje Johnston na podstawie obecnych stosunków, które się ułożyły w ostatnich trzech miesiącach. Ocean Atlantycki zupełnie jest wolny od amerykańskich okrętów wojennych, które odpłynęły na Ocean Spokojny. Ponieważ obustronne przygotowania do podjęcia kroków wojennych rozpoczęto już dnia 6. czerwca, więc w chwili wypowiedzenia wojny zmobilizowana flota wojenna Niemiec znajdowała się w połowie drogi pomiędzy Kiel a Nowym Jorkiem. Za nią płynie armada parowców przewozowych, należących do towarzystwa „Lloyd“ i „Hapag“. Jankesi, jak to się działo w czasie wojny z Hiszpanią, koncentrują swoją armię lądową powoli w obozach pod Filadelfią i Waszyngtonem.

O zachodzie słońca dnia 20. czerwca ludność Nowego Jorku słyszy z oddali głuchy huk dział, dolatujący z nad wybrzeży stanu Jersey. Nadbrzeżna stacya ratunkowa donosi zarazem o zbliżaniu się niemieckiej eskadry. W Nowym Jorku powstaje popłoch. Milicya i oddziały ochotników, które jeszcze nie wyruszyły do obozu pod Filadelfią zatrzymano w mieście, te zaś, które znajdowały się w drodze do obozu, zawrócono do miasta. Trwało to przez całą noc, podczas której zbrojono się gorączkowo. O świcie dnia 21. czerwca wojska niemieckie zaczęły wysiadać na ląd pod Rockoway, a więc daleko od fortów zamykających przystań nowojorską.

Jeden z tych fortów, a mianowicie Hamiltona, został już w nocy przez Niemców znienacka osaczony i prawie bez oporu wzięty. Mała załoga jego została wprost zgnieciona przez przeważające siły nieprzyjaciół. Droga do Nowego Jorku stoi otworem. W ciągu niewielu dni wysiada na ląd 200 tysięcy żołnierzy niemieckich. Nieprzyjaciel zajmuje Nowy Jork, zabiera niezmierne bogactwa, nagromadzone na Wallstreet, burzy arsenały w Springfield i Watervliet, tudzież fabryki stali w Pittsburgh i Bethlehem. Jankesi czynią zaciągi, ale nietylko nie mogą już wyrabiać nowej z powodu zburzenia wspomnianych fabryk. Gdy Niemcy usadowili się w Nowym Jorku, jak we własnym domu, prezydent Unii czemprędzej opuszcza stolicę Unii, miasto Waszyngton i ogłasza imieniem rządu, że przed upływem roku, niema bezwarunkowo ani co myśleć o silniejszem wystąpieniu zaczepnem przeciwko inwazyi niemieckiej. W ten sposób Niemcy stają się na pewien czas chwilowymi panami Stanów Zjednoczonych.

Tu Johnston kończy swe opowiadanie i zachęca rząd Stanów Zjednoczonych, aby armię swą postawił na odpowiedniej stopie, bo inaczej lada silne mocarstwo zrobi z Ameryką, co mu się będzie podobało.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed połudn.	po połudn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/5 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta a od 1/7 do 31/7 codzień §

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Przyjmę inteligentną pannę na wspólne mieszkanie. Pracownia sukien Lwów, Piekarska 9. 569

Biuro Załatwień Burzyńskiego ulica Dominikańska l. 9, ma do umieszczenia zaraz towarzyszki, bony, panny służące, gospodynie, kucharki, lokaji i wszelką służbę. 565

Nowo otworzony warsztat ślusarski Musiałowicza poszukuje zdolnych czeladzi i chłopców. Wiadomość Kopernika 54. 559

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Śliwiński we Lwowie, przy ul. Kopernika 16. 367

Publiczna sprzedaż bez aukcyj i licytacyj tylko z wolnej ręki.

Doroteum

Lwów, ulica Szajnochy

sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:
Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.
Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.
Kilka lankastrówek, szabel, łanc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.
Kilka psów, wieprzów i kanarków.
Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.
Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.
Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.
Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.
Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.
Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.
Kilka rogów i trofey myśliwskie.
Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.
Nasze „Doroteum" kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.
Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.
Obszerne ilustrowane katalogi wysyłamy tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234t

Oficyaliści i wszelka służba dworska — i miastowa zaraz znajdą umieszczenie przez Biuro wywiadowcze 570

S. Poliński we Lwowie pasaż Hausmana l. 5, I. p.

Najlepszą
Bryndzę wiosenną, Ser Ementhaler,
imperial, cammamber, i wiele innych gatunków można dostać najlepiej i najtaniej tylno w handlu **Bażanta**, Lwów, Halicka. 536 IV

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Latona". 560

Greislerei do sprzedania, ul. Bema 2. 561

Do wydzierżawienia na przystępnych warunkach kuźnia oraz Zakład wzorowego kucia koni z wyrobioną od szeregu lat klientelą przy lecznicy dla zwierząt w Krakowie. Wymagany ukończony z dobrym postępem wojskowy kurs kucia koni i kilkaset koron gotówk. Kraków ul. Długa 19. 552

MLECZARNIA J. FOLTY
Lwów, Chorążczyzna l. 5, poleca się Wielebnemu Duchowieństwu ze smacznym i zdrowym wiktem. Abonament po najniższych cena h. 438

Masła wszelką ilość zakupi „Konsumcya" we Lwowie, ul. Ruska 20. 460

6000—10.000 złr. umieszczę na dobrą hipotekę. „Konsumcya" Lwów, ul. Ruska 20. 460

KUNEROL
potaniał tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie, Batorego 2. 359

ORLE SKRZYDŁA
dwutygodnik artystyczno-literacki, zeszyt I. i II. do nabycia w księgarniach i trafikach. 567

Posada dla Pań lub Panien, 100 koron miesięcznie. Bliższe warunki w „Orlich Skrzydłach" — które można dostać w trafikach i księgarniach. 566

Znakomite ciastka po 3 ct.
w Cukierni Krakowskiej we Lwowie, ul. Fredry. 557

Kurs Tańców
rozpoczynam i w najkrótszym czasie wyuczam najdokładniej wszystkie tańce. Specyalny kurs **mazura** dla dokładnego wyszkolenia rozpoczynam. Wpisy przyjmuję w każdej porze. NOWICKI, ulica Ormiańska 4, II. p. 525

Do sprzedania
deski lipowe. Malechów, poczta Dublany, na probostwie. 55

Rządca ekonomiczny z wieloletnią praktyką w wielkich majątkach w sile wieku poszukuje posady od 1-go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod „Rządca ekonomiczny".

Złotej srebra
wyroby w dobrym guście i po najniższych cenach poleca Edmund Maryan BEER, jubiler i złotnik Lwów, Akademicka 4. 3

Wy... w 14 lekcyach, jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego, w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. Nussdorf, Krasickich 15 Wpisy codziennie. 37

Staruszka 70-letnia — córka powstańca, chora pozostająca bez żadnych środków do życia, prosi litościwych ludzi o pomoc. Honorata Turczyńska, ul. Sobieskiego 13, w bramie na prawo. x

Teatr Rozmaitości

„Dependance Bristol". Nowy program. Gościany występ ulubionego polskiego komika B. Bronowskiego. 3 nowe komedye. Początek o godzinie 8 wieczór. 442

Oświadczenie!

Długi czas pracowałem wspólnie z bratem moim Władysławem, który jednak źle wynagradzał włożony przezemnie do wspólnego interesu kapitał, pracę fachową i rutynę, gdyż niegodnem nietylko brata, ale każdego człowieka postępowaniem zmusił mnie do tego, że się od niego musiałem odłączyć i na własną rękę otworzyć interes, a mianowicie objąłem znaną Sz. P. T. Publiczności

Piwiarnię Pilzneńską

w ul. Klementyny Tańskiej, za hotelem Żorża. Gdy jednak i na tym nowym posterunku pracy brat mój mnie prześladuje i na każdym kroku szkodzić się stara, odważuję się do sądu Szanownej Publiczności, przypominam, że w Królestwie jako kierownik pierwszorzędnych restauracyi długie lata pracowałem, i że zawsze staraniem mojem będzie, solidnością kupiecką i uczciwem postępowaniem na względy i na zaufanie mych gości sobie zasłużyć.

Z wysokiem poważaniem
Józef Kucharski,
właściciel „Piwiarni Pilzneńskiej", Lwów ul. Kl. Tańskiej l. 3 (za hotelem Żorża). 556

PRODUKCYA NASION
i SZKÓŁKI w ZASSOWIE pod CZARNĄ

polecają na obecną wiosnę śliczne jabłonki z koronami w cenie 10 sztuk 8 koron, 100 sztuk 75 koron, 1000 sztuk 700 koron, prócz tego flance leśne, drzewa i krzewy parkowe, alejowe, róże, rośliny pnące, oraz rozsadki kwiatowe. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 441

WSZELKIE KUPONY
I WYLOSOWANE PAPIERY WARTOŚCIOWE
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galicyjskiego akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO.
246 III

Pierwszy Lwowski
Zakład Reparacyi, prasowania i czyszczenia wszelkiej odzieży Jana Sozańskiego
przyjmuje do reperacyi: przerabiania, czyszczenia i prasowania. Zarzutki męskie, damskie garnitury, wiosenne kostiumy, wykonujęo wszelką robotę starannie i szybko, po najniższych cenach. Kantor zamówień i Pracownia mieści się przy placu Weksiarskim l. 3. 518

PŁÓTNA LNIANE i WSZELKIE TKANINY
PIERWSZEJ JAKOŚCI :: POLECA 498
I-SZA KORCZYŃSKA TKALNIA
MIECZYSŁAWA GONETA : W KORCZYNIE.
CENNIKI I PRÓBKI ŻĄDANYCH GATUNKÓW FRANCO

Ne Lwowie, przy ulicy Romanowicza 3 (róg ul. Fredry i pl. Akademickiego, Telefon 1020)
OTWORZONO PIERWSZY W KRAJU INSTYTUT
ZANDEROWSKI
POD KIERUNKIEM
Docenta Dra A. GABRYSZEWSKIEGO i Dra J. WOJTKOWSKIEGO.

Lecznica mechaniczna zaopatrzona w słynne, poruszane elektrycznością aparaty dra Zandera w Stockholmie. — 1) Zabezpiecza od suchot i szkodliwych skutków siedzącego trybu życia, t. j. gichtu, atonii kiszek, haemoroidów, zwapnienia tętnic i t. p.; 2) leczy choroby serca i tętnic, astmę i rozedmę płuc, cierpienia żołądka i kiszek, reumatyzm i artryzm, otyłość i choroby nerwowe, bezsenność, bole głowy i t. d., obok niego

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY
w którym leczy się: wszelkie zboczenia w budowie ciała, mały wzrost, garby i skrzywienia kręgosłupa i karku, nóg i bioder, cierpienia stawów i mięśni.
WYRÓB GORSETÓW, PASÓW PRZEPUKLINOWYCH I BRZUSZNYCH. 365
KĄPIELE W GORĄCEM POWIETRZU.

Pijarów 25. Ładny pokój frontowy, obszerna kuchnia, czynsz 34 koron od 1. kwietnia do wynajęcia. 571

— ŹRÓDŁO —
KONSUMCYJNE
DOM KOMISOWO-HANDLOWY
Lwów, ul. Dominikańska l. 9, obok Rynku.
Tanio sprzedaje i nabywa jakoteż w komis przyjmuje: wszelkie dgborowe produkta wiejskie jako to: mleko, masło, miód, owoce, drób żywy i bity, kiszki i kiełbasy dworskie i t. p. — Pośredniczy we wszelkich kupnach i sprzedażach z wykluczeniem towarów pruskich. Artykuły w komis poruczone do ośmiu dni sprzedaje. Uprasza o łaskawe zgłoszenia jakichkolwiek artykułów do zbycia. 208
Marya i Henryk Popiel
Lwów, Dominikańska l. 9.

11 ct. litr świeżego mleka, znakomita śmietanka surowa i gotowana — 28 ct. funt miodu patoki, 3 ct. świeże jaja dworskie, chleb razowy wiejski sprzedaje **„Źródło konsumcyjne"** — produktów wiejskich, ulica Dominikańska 9. 568

Za połowę ceny kosztu! 539
Sprzedajemy pozostałe tapety. Polecamy ogromny zapas własnego wyrobu kołder od K 4, 6, 10, 12, 16 i wyżej. Materace czysto włosienne od K 25, 30, 36, 40, za trzy poduszki. **Materace z trawy morskiej po K 13, 16 i 20. Nowość! Materace i kołdry hygieniczne z puchu roślinnego, nadzwyczajnie lekki i trwałe. Okazyjnie zakupione bardzo gustowne i trwałe kocyki jedwabne po K 6·50, 7·50 i 10. Kocyki wełniane i flanelowe,** dywany, chodniki, portyery, firanki, story, kapy na łóżka, materye meblowe itp. **Stare kołdry, materace i meble przyjmujemy do przerabiania i pokrycia, po najniższych cenach.**
Schuster i Toczyski
Lwów, 3-go Maja 5.

6 kor. 50 h
wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1. kwietnia). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal. dalsze po 6 koron 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 i t. d.) zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 fr. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wyl. najniższa wygraną straty się nie ponosi. Składający i ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnieniu 1-go kwietnia!!!
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI GOŃCA POLSKIEGO, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Fiałkowskich w Białej.